

Marz. Bój się. I rób.

Wywiad z Kamilą Piasecką

Znamy się 4 lata, poznałyśmy się w Astrze w 2022 roku, po Twoich wakacjach. Wróciłaś z energią, której się nie spodziewałam. Tyle historii krążyło po dziale o Tobie, że nie mogłam się doczekać. W tym czasie było bardzo dużo zmian w Twoim życiu, a mimo to szybko nawiązałyśmy nić porozumienia i zostałyśmy przyjaciółkami. Wyszło zupełnie naturalnie. Widzę Twój niesamowity rozwój na przestrzeni tych jakże krótkich 4 lat i cieszę się, że mogę dalej Ci towarzyszyć. W wywiadzie chciałabym się jednak skupić na jednej dziedzinie życia, którą zaskakujesz mnie wielokrotnie, szczególnie pod względem nieszablonowych spostrzeżeń. Ciekawe jest to, że każda z Twoich podróży opisana jest inaczej. Chciałabym zaznaczyć, że wyjazdy to jedna z bardzo wielu Twoich pasji, jakie rozwijasz. Niesamowite jest to, że tym co robisz i jak robisz, skłaniasz wiele osób do podjęcia się hobby do pójścia w twoje ślady. Ktoś kiedyś powiedział „bój się i rób”, a Ty jesteś świetnym przykładem realizacji tych słów w praktyce. Kiedy zaczynasz opowiadać o swoich podróżach, Twoje oczy się rozjaśniają, mają tę magiczną iskrę, a słuchacz może dzięki Tobie w krótkim czasie doświadczyć atmosfery miejsc z najdalszych zakątków świata.

Kiedy odkryłaś, że podróże to jest to, co chciałabyś robić i opisywać, dzieląc się tym z innymi?

Mam wrażenie, że wiedziałam to od zawsze. Tak po prostu. Jakby jakaś część mnie od początku była świadoma, że właśnie to jest moja droga w tym życiu- podróżować, poznawać świat, pokazywać go innym i opowiadać o ludziach oraz kulturach.

Jest jedno wspomnienie z dzieciństwa, które szczególnie zapadło mi w pamięć. Zapytałam kiedyś mamę, co muszę zrobić i jaką szkołę skończyć, żeby zostać podróżnikiem. Odpowiedziała mi coś, co zostało ze mną do dziś: „Możesz być kimkolwiek zechcesz i jednocześnie podróżować. Nie musisz mieć zawodu podróżnika- wystarczy, że będziesz miała w sobie chęć odkrywania świata.”

Dziś wiem, że miała rację. Podróżowanie nie jest zawodem. To sposób patrzenia na świat i styl życia.

Jak wyglądały twoje przygotowania do podróży kiedyś, a na czym polegają dzisiaj?

Tak naprawdę niewiele się zmieniło. Nadal przed każdą podróżą staram się jak najlepiej poznać miejsce, do którego jadę. Czytam o jego historii, kulturze i zwyczajach.

Szukam miejsc wartych odwiedzenia, lokalnych potraw, których warto spróbować, oraz informacji o wymaganych czy rekomendowanych szczepieniach.

Lubię zagłębiać się w dany region jeszcze przed wyjazdem, bo dzięki temu podróż zaczyna się dla mnie dużo wcześniej niż w dniu wylotu.

Jeśli coś się zmieniło przez lata, to chyba tylko pakowanie. Dziś zajmuje mi znacznie mniej czasu niż kiedyś. Poza tym przygotowuję się właściwie tak samo, z ciekawością i ogromnym szacunkiem do miejsca, które odwiedzam.

Próbujesz lokalnego jedzenia, gdy jesteś w nowym miejscu?

Oczywiście! To jeden z obowiązkowych punktów każdej podróży. I nie ukrywam - po prostu uwielbiam jeść! (śmiech)

Lokalna kuchnia jest dla mnie jednym z najpiękniejszych sposobów poznawania kultury. Smaki często opowiadają o danym miejscu więcej niż przewodniki.

Bardzo często inspiracje kulinarne przywożę ze sobą do domu. Odtwarzam poznane potrawy we własnej kuchni, eksperymentuję z przyprawami i połączeniami smaków. Często zabieram też lokalne produkty dla rodziny i znajomych, a później wspólnie gotujemy. Dzięki temu podróż trwa jeszcze długo po powrocie.

Jak przebiegał proces Twojej pracy nad własnym stylem pisania o podróżach? Czy zależy on od rodzaju przeżyć, miejsca, atmosfery?

To jest dopracowany? (śmiech)

Mam wrażenie, że cały czas się uczę. Nie sędzę, żeby w pisaniu kiedykolwiek dochodziło się do momentu, w którym można powiedzieć: „Już umiem wszystko”.

Mój styl zależy przede wszystkim od tego, co chcę przekazać. Są miejsca i historie, o których można opowiadać lekko i z uśmiechem. Ale są też takie, które wymagają zatrzymania się, większej uważności i ogromnego szacunku. Wtedy staram się, żeby również słowa niosły ten ciężar i emocje.

Co ciekawe, kiedyś bardzo złościłam się na swój sposób pisania. Wydawał mi się zbyt prosty, zbyt mój. Dzisiaj, w czasach, gdy wiele tekstów powstaje przy pomocy sztucznej inteligencji, jeszcze bardziej doceniam autentyczność. Wolę tekst, w którym czuć człowieka, nawet jeśli nie jest idealny, niż perfekcyjny opis pozbawiony emocji. Myślę, że właśnie ta prawdziwość jest dziś największą wartością.

Co czujesz dzisiaj, gdy organizujesz nową podróż? I jak wspominasz swoje pierwsze kroki?

Ekscytacja jest dokładnie taka sama jak na początku. Cieszę się z każdej podróży- niezależnie od tego, czy lecę na drugi koniec świata, wyjeżdżam za granicę do sąsiedniego kraju, czy odkrywam kolejne miejsce w Polsce.

Z biegiem lat zmieniło się chyba tylko moje podejście. Kiedyś bardziej skupiałam się na celu podróży. Dziś wiem, że najpiękniejsze jest wszystko to, co dzieje się po drodze. Sam proces planowania, oczekiwanie, spotkania z ludźmi, nieprzewidziane sytuacje i chwile, których nie da się zaplanować.

Naturalne jest też to, że do jednych miejsc czuję większe przyciąganie niż do innych. I nie mam tu na myśli odległości na mapie. Są kierunki, które z jakiegoś powodu po prostu wołają mnie mocniej. Dlatego dziś jeszcze bardziej wierzę, że w podróżowaniu, podobnie jak w życiu, najważniejsza jest droga, a nie sam cel.

Planowanie wyjazdu, strategia dostosowania się do nowego miejsca, uwzględnianie także zagrożeń i tego, co może nie wyjść, jest bardzo istotne, zwłaszcza dla samotnie podróżującej kobiety. Jak radzisz sobie radzisz z tymi dwiema stronami medalu?

Osobiście wierzę, że w dużej mierze przyciągamy to, kim jesteśmy i z jaką energią idziemy przez świat. Odpukać, nigdy nie spotkała mnie sytuacja, która sprawiłaby, że straciłabym zaufanie do ludzi. Wręcz przeciwnie - niemal wszędzie doświadczałam życzliwości, otwartości i chęci pomocy.

To jednak nie oznacza, że można podróżować naiwnie. Uważam, że odpowiedzialność i zdrowy rozsądek są równie ważne jak otwartość. Przed każdym wyjazdem staram się poznać realia danego miejsca, sprawdzić, które regiony są bezpieczne, gdzie mogę poruszać się sama, a gdzie lepiej skorzystać z pomocy lokalnego przewodnika czy mieszkańca.

Często powtarzam, że bezpieczeństwo nie zależy wyłącznie od kraju, do którego jedziemy. Są miejsca uznawane za bardzo bezpieczne, w których również trzeba zachować czujność. I odwrotnie- są kraje, które mają opinię trudnych, a można spotkać tam niezwykle serdecznych ludzi.

Dlatego zawsze staram się zachować balans. Z jednej strony nie pozwalam, by strach odbierał mi możliwość poznawania świata, z drugiej, nie lekceważę zagrożeń. Czujność i pokora wobec miejsca, w którym się znajduję, to dla mnie podstawa każdej podróży.

Bierzesz pod uwagę, to, co się stanie, jeśli zostaniesz sławna, stając się w internecie kobiecą wersją Kapuścińskiego?

To bardzo ciekawe pytanie, bo wszystko zależy od tego, jak definiujemy sławę.

Czy sława to rozpoznawalność w mediach społecznościowych? Liczby? Zasięgi? A może zaufanie ludzi i reputacja budowana przez lata?

Jeśli mówimy o tym drugim, to myślę, że już dziś jest to coś, czego doświadczam. I sprawia mi to ogromną radość. Bardzo wiele osób pisze do mnie przed swoimi podróżami. Pytają o kierunki, bezpieczeństwo, lokalne zwyczaje, kulturę czy miejsca, które warto zobaczyć. To dla mnie ogromne wyróżnienie, bo oznacza, że ludzie mi ufają.

Natomiast sama rozpoznawalność nigdy nie była moim celem. Gdyby kiedyś przyszła jako efekt tego, co robię, przyjąłabym ją z pokorą. Ale nie tworzę po to, żeby być znaną. Tworzę dlatego, że naprawdę chcę pokazywać ludziom świat i inspirować ich do odkrywania go z otwartą głową i otwartym sercem.

A porównanie do Kapuścińskiego? To ogromny komplement, ale jednocześnie bardzo zobowiązujący. Chciałabym przede wszystkim pozostać sobą. Nie być „drugim kimś”, tylko najlepszą wersją Kamili.

Czy zdradzisz nam, czy myślisz o napisaniu książki? Jeśli tak, to kiedy i jaka ona będzie? Poprzesztańsz wtedy na jednej czy będzie "ciąg dalszy nastąpi"? A gdyby duża kobieca prasa zaproponowała Ci napisanie reportażu z podróży, podjęłabyś się takiego zadania?

Ta myśl pojawiła się w mojej głowie :)

Mam wrażenie, że z każdą kolejną podróżą zbieram nie tylko zdjęcia i wspomnienia, ale przede wszystkim historie. Historie ludzi, miejsc i emocji, których często nie da się zmieścić w jednym poście czy rolce.

Dlatego ta myśl o książce pojawiła się w mojej głowie. Gdyby doszło do działania, nie chciałabym jednak tworzyć klasycznego przewodnika. Znacznie bliżej jest mi do reportażu lub książki podróżniczej, która opowiada nie tylko o miejscach, ale przede wszystkim o człowieku. O tym, jak podróże nas zmieniają, uczą pokory, wdzięczności i patrzenia na świat z szerszej perspektywy.

A czy byłaby tylko jedna? Mam nadzieję, że nie. Świat jest zbyt różnorodny, żeby zamknąć go w jednej opowieści.

Jeśli natomiast dostałabym propozycję napisania reportażu lub artykułu dla dużego magazynu kobiecego czy podróżniczego, przyjąłabym ją z ogromną radością. Pisanie jest dla mnie kolejnym sposobem podróżowania- tyle że tym razem zabieram w tę podróż czytelnika.

W jakim miejscu na kuli ziemskiej czujesz się jak w domu? I dlaczego?

Afryka.

Często mówię, że to właśnie tam mieszka moja dusza. Są miejsca, które się odwiedza, i są takie, do których się wraca, nawet jeśli fizycznie jest się tysiące kilometrów dalej. Dla mnie takim miejscem jest właśnie Afryka.

Jak opisać jej magię komuś, kto nigdy jej nie doświadczył? Jak wytłumaczyć fascynację kontynentem, którego najstarsze drogi to ścieżki słoni? Czy w ogóle da się ubrać to w słowa?

Afryka jest kolebką ludzkości. To tam człowiek po raz pierwszy stanął wyprostowany na sawannie. Być może właśnie dlatego, kiedy tam jestem, odczuwam coś, czego nie potrafię racjonalnie wyjaśnić- niezwykle poczucie przynależności.

Od dziecka fascynowało mnie wszystko, co z nią związane. Samo słowo „Afryka” namiętnie mnie intrygowało. Zachwycała mnie jej różnorodność-krajobrazy, ekosystemy, zwierzęta, kolory, ludzie, kultury. To kontynent pełen kontrastów, który jednocześnie uczy prostoty.

Tam życie płynie inaczej. Wolniej. Spokojniej. I właśnie ten rytm sprawia, że człowiek zaczyna słyszeć samego siebie.

Nigdy nie zapomnę pierwszych stad słoni przemierzających sawannę, żyraf sięgających po liście akacji, zebr pochylających się nad wodą czy lwów odpoczywających na skałach niczym scena wyjęta z „Króla Lwa”. Jeśli ma się szczęście do przewodnika podczas safari, można przez chwilę uczestniczyć w niezwykłym spektaklu natury- śledzić geparda pędzącego przez sawannę, próbując nadążyć za nim jedynie obiektywem aparatu.

Są też chwile, których nie da się sfotografować. Zachód słońca, podczas którego naprawdę ma się wrażenie, że patrzy się na dzieło Boga. Cisza, której wcześniej nigdy się nie słyszało. Opalizujący błękit ptasich skrzydeł, jakiego nie widziałam nigdzie indziej na świecie.

Ale Afryka daje znacznie więcej niż zachwyt.

Ona zmienia człowieka.

Po powrocie inaczej patrzysz na swoje życie. Zaczynasz doceniać rzeczy, które wcześniej wydawały się oczywiste. Dobra materialne przestają mieć tak wielkie znaczenie. Jeszcze bardziej doceniasz rodzinę, bliskich, zdrowie i możliwość życia w miejscu, z którego pochodzisz.

Jest jeszcze coś, co trudno mi ubrać w jedno zdanie, ale zawsze mi towarzyszy, kiedy tam jestem. Do Afryki można przylecieć z bagażem własnych trosk, myśli. A potem, gdzieś pomiędzy pyłem, bezkresem sawanny i ciszą pustyni, te rzeczy zaczynają tracić swoją wagę. Jakby powoli znikwały, rozpuszczały się w przestrzeni.

Mam wrażenie, że Afryka ma w sobie coś z uzdrawiającej siły, w bardzo prostym, ludzkim doświadczeniu. Tam człowiek zaczyna oddychać inaczej, patrzeć inaczej, myśleć wolniej. I często okazuje się, że to, co jeszcze niedawno wydawało się ogromnym problemem, po prostu zostaje gdzieś w piaskach Sahary.

Dlatego wierzę, że z Afryki nikt nie wraca taki sam. Wraca bogatszy o pokorę, wdzięczność i nowe spojrzenie na świat.

Dla wielu osób to po prostu kolejny kontynent. Dla mnie to po prostu dom mojej duszy.

Czy myślałaś o przeniesieniu się na emeryturę poza Polskę?

Oczywiście, że taka myśl kiedyś się pojawiła. Myślę, że wielu podróżników zadaje sobie podobne pytanie. Jednak im więcej świata zobaczyłam, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że chcę wracać do Polski.

Kocham podróżować, kocham poznawać nowe miejsca i kultury, ale równie mocno lubię wracać do Warszawy. Dzisiaj to właśnie tutaj jest mój dom.

Paradoksalnie to podróże nauczyły mnie doceniać to, co mamy na co dzień. Często narzekamy na funkcjonowanie naszego kraju, na ochronę zdrowia, urzędy czy różne niedoskonałości systemu. Oczywiście nie twierdzę, że wszystko działa idealnie. Ale podróżując, widziałam miejsca, w których system ochrony zdrowia praktycznie nie istnieje.

Są kraje, gdzie jeśli zachorujesz, cała rodzina musi zebrać pieniądze na wizytę u lekarza. A jeśli ich nie ma, po prostu nie otrzymujesz pomocy. To bardzo trudna rzeczywistość, momentami wręcz brutalna.

Dlatego każda kolejna podróż sprawia, że jeszcze bardziej doceniam to, co dla wielu z nas jest codziennością. Świat nauczył mnie nie tylko zachwycać się jego pięknem, ale również dostrzegać wartość miejsca, z którego pochodzę.

Nigdy nie mówię „nigdy”, bo życie potrafi zaskakiwać. Dziś jednak czuję, że moim miejscem na ziemi jest Polska, dokładnie Warszawa, a podróże są najpiękniejszym sposobem, by z niej wyruszać i do niej wracać.

Które "miejsce" do pisania jest Ci bliższe: Facebook czy Instagram? I czy mogę się podzielić Twoim profilem?

Zdecydowanie Instagram.

To mój podróżniczy pamiętnik. Właśnie tam publikuję relacje, zdjęcia, rolki i opowieści z wyjazdów. Ale tak naprawdę moje konto już dawno przestało być wyłącznie profilem podróżniczym.

Choć podróże zajmują w nim szczególne miejsce, można znaleźć tam również treści o najważniejszej podróży, jaką odbywa każdy z nas - o życiu.

Dzielę się przemyśleniami, inspiracjami, czasem tematami związanymi z rozwojem, duchowością czy motywacją. Pojawiają się również kulisy codzienności- gotowanie, moda, życie z psem, chwile z rodziną i wszystko to, co akurat jest dla mnie ważne.

Lubię myśleć o swoim profilu jak o pamiętniku. Tyle że zamiast zamkniętego zeszytu mam przestrzeń, którą tworzę wspólnie z ludźmi, którzy są tam ze mną. I to właśnie ta społeczność jest dla mnie największą wartością.

Oczywiście, zapraszam :)

Instagram: *camithedreamer*

Dużo publicznych osób mierzy się z hejtem. Jak Ty sobie z nim radzisz? Czy jako młoda i rozpoznawalna osoba zdarza Ci się, że się przez niego zniechęcasz? Jakie są Twoje metody radzenia sobie z ludźmi, którzy wylewają na Ciebie jad?

Mam ogromne szczęście, bo do tej pory nie doświadczyłam hejtu w swojej przestrzeni internetowej. Być może dlatego, że od początku budowałam ją na autentyczności, życzliwości i wzajemnym szacunku.

Często powtarzam, że przyciągamy to, kim jesteśmy. Wierzę, że dobra energia wraca. Oczywiście wiem, że internet potrafi być bardzo różny i nie wykluczam, że kiedyś również mnie spotkają mniej przyjemne komentarze.

Jeśli tak się stanie, nie pozwolę, żeby ktoś odbierał innym poczucie bezpieczeństwa w miejscu, które wspólnie tworzymy. Każdy ma prawo do własnego zdania, ale nie do obrażania drugiego człowieka.

Na szczęście dziś moja społeczność to ludzie pełni ciekawości świata, wzajemnego wsparcia i inspiracji. I mam nadzieję, że taka pozostanie.

Czy zdarzyło się, że ktoś próbował robić plagiat Twojej pracy?

Oczywiście. Myślę, że każdy twórca internetowy prędzej czy później się z tym spotyka.

Zdarzało się, że ktoś kopiował moje pomysły, sposób montażu czy dobór muzyki. Była nawet sytuacja, która szczególnie zapadła mi w pamięć, ktoś skopiował moje osobiste przemyślenia o Afryce i wykorzystał je jako opis własnego profilu.

Kiedyś denerwowało mnie to. Zadawałam sobie pytanie: „Dlaczego ktoś odbiera komuś jego historię?”. Czułam zwyczajną niesprawiedliwość.

Z czasem jednak zmieniłam swoje podejście. Zrozumiałam, że jeśli ktoś chce kopiować moje treści, to znaczy, że robię coś wartościowego i naprawdę dobrego. W pewnym sensie jest to nawet komplement.

Jednocześnie wierzę, że istnieje bardzo cienka, ale niezwykle ważna granica między inspiracją a kopiowaniem. Inspirowanie się czyjąś twórczością jest czymś pięknym. Przywłaszczanie cudzych słów, emocji czy doświadczeń już nie.

Dlatego dziś skupiam się przede wszystkim na tym, żeby nadal tworzyć po swojemu. Bo autentyczności nie da się skopiować.

Pracujesz zawodowo w dziedzinie badań klinicznych. Jak udaje Ci się połączyć podróże i badania, dwa tak skrajnie różne światy? Kiedy znajdujesz czas na odpoczynek?

To przede wszystkim pasja, która z czasem stała się stylem życia. Podróże nie są dla mnie czymś, co robię od czasu do czasu. One naturalnie wpisały się w moją codzienność.

Śmieję się, że kiedy tylko mam kilka dni wolnego, niemal natychmiast słyszę pytanie: „No dobrze, to gdzie tym razem lecisz?”. I rzeczywiście, jeśli nic nie stoi na przeszkodzie, wolny czas oznacza dla mnie wyjazd.

Ale podróże to dla mnie coś więcej niż odpoczynek. To sposób poznawania świata, ludzi i samej siebie. A później także dzielenia się tym z innymi. Mam poczucie, że właśnie to jest moja misja- przekazywać dalej wiedzę i doświadczenia zdobyte w drodze.

Co ciekawe, moje dwie rzeczywistości wcale nie są tak odległe, jak mogłoby się wydawać. Na co dzień pracuję w jednej z największych Firm Farmaceutycznych na świecie, w dziale Globalnym, jako Global Study Manager i odpowiadam za współpracę z wieloma krajami, porzucanymi po całym globie. Dzięki podróżom znacznie lepiej rozumiem różnice kulturowe, sposób komunikacji czy podejście do pracy w różnych częściach świata.

To doświadczenie bardzo pomaga mi w codziennych obowiązkach. Podróże nauczyły mnie otwartości, elastyczności i patrzenia na świat z wielu perspektyw. Korzystam z tego każdego dnia, zarówno jako podróżniczka, jak i w pracy zawodowej.

A odpoczynek? Paradoksalnie właśnie w podróży odpoczywam najbardziej. Aktywność fizyczna idzie w parze z ogromnym spokojem głowy.

Gdyby ktoś poprosił Cię o poradę i zapytał, jak zacząć podróżować i na co zwracać największą uwagę, co byś odpowiedziała?

Powiedziałabym jedno:

Marz. Bój się. I rób.

Strach jest naturalny. Nie znika tylko dlatego, że zaczynamy podróżować. Znika dopiero wtedy, kiedy przekonujemy się, że świat jest znacznie piękniejszy, niż podpowiadają nam nasze wyobrażenia.

Od zawsze prowadzą mnie marzenia. Nie bez powodu mój profil nazywa się camithedreamer. To właśnie one wyznaczają kierunek moich podróży.

Co ciekawe, mam wrażenie, że to nie ja wybieram miejsca. To one wybierają mnie. Niektóre kierunki wracają do mnie latami, aż w końcu przychodzi odpowiedni moment, by tam pojechać.

Dlatego nikomu nie powiedziałabym: „Musisz zacząć od egzotycznego kraju”. Powiedziałabym raczej: zacznij od miejsca, które od dawna Cię woła. Nieważne, czy będzie oddalone o pięćdziesiąt kilometrów, czy o pięć tysięcy.

Najważniejsze jest zrobić pierwszy krok. Reszta przyjdzie z czasem.

Co „dzisiejsza” Kamila powiedziałaby Kamili sprzed lat?

Powiedziałabym jej: podążaj za marzeniami.

Stąpaj twardo po ziemi, ale nigdy nie przestawaj mieć głowy w chmurach. Nie pozwól, żeby strach podejmował za Ciebie decyzje.

Dziś wiem, że nie wszystko musi wydarzyć się od razu. Rozumiem, że każda podróż ma swój właściwy moment.

Jeżeli czegoś nie możesz doświadczyć teraz, nie traktuj tego jak porażki. Widocznie to jeszcze nie ten czas. Być może wróci do Ciebie później i okaże się jeszcze piękniejsze, niż mogłaś sobie wyobrazić.

Nauczyłam się ufać życiu. Ono naprawdę potrafi poprowadzić nas drogą, której sami nigdy byśmy nie zaplanowali.

Czy zdarzają Ci się momenty zwątpienia? Czy dzięki temu, że nie masz czasu i jesteś ciągle w ruchu, ich analiza trwa krócej?

Oczywiście. Jak każdemu.

Nie wierzę, że istnieją ludzie, którzy nigdy nie wątpią. To naturalna część życia i rozwoju.

Rzeczywiście zauważyłam, że kiedy mam intensywny czas albo jestem w podróży, nie mam przestrzeni na wielogodzinne analizowanie wszystkiego. Muszę podejmować decyzje i iść dalej.

Ale jednocześnie nauczyłam się, że krótka chwila zatrzymania jest równie ważna jak działanie. Potrzebuję momentu, żeby pobyć ze swoimi myślami, poukładać je i dopiero wtedy ruszyć dalej.

Nie uciekam przed zwątpieniem. Traktuję je raczej jak sygnał, że warto na chwilę się zatrzymać i sprawdzić, czy nadal idę w kierunku, który jest zgodny ze mną.

Gdzie widzisz siebie jutro, za rok i za 5 lat?

Kiedyś odpowiedziałabym na to pytanie bardzo konkretnym planem.

Dzisiaj już tego nie zrobię.

Najważniejsza podróż, jaką odbywam- życie, nauczyła mnie, że jedyną pewną rzeczą jest zmiana. I zamiast się jej bać, warto nauczyć się ją przyjmować.

Nie wiem, gdzie będę za rok ani za pięć lat. Wiem natomiast dwie rzeczy.

Po pierwsze - nadal będę w drodze. Bo wierzę, że w życiu, tak jak w podróżach, najważniejsza jest droga, a nie sam cel. To właśnie podczas niej spotykamy ludzi, uczymy się, popełniamy błędy, zachwycamy światem i odkrywamy samych siebie.

Po drugie - jestem przekonana, że nigdy nie stracę ciekawości i radości dziecka z poznawania świata. To one od lat prowadzą mnie przez świat i pozwalają patrzeć na niego z zachwytem.

Bo choć odwiedziłam już wiele pięknych miejsc, to zrozumiałam, że najważniejszą podróżą, jaką każdy z nas odbędzie, jest po prostu życie.

I właśnie tę podróż chciałabym przeżyć najpełniej.

Dorota Sobierska

Na zakończenie chciałabym z całego serca podziękować za zaproszenie do tej rozmowy.

Kiedy otrzymałam temat, myślałam, że będzie to wywiad o podróżach. Dopiero odpowiadając na pytania, uświadomiłam sobie, że tak naprawdę opowiadałam o życiu. O ludziach, odwadze, marzeniach, wdzięczności i o tym, jak każda podróż, niezależnie od tego, dokąd prowadzi zostawia w nas jakiś ślad.

Ten wywiad stał się dla mnie czymś więcej, niż wywiadem. Była okazją do zatrzymania się na chwilę i spojrzenia na własną drogę z innej perspektywy. Przypomniłam mi, dlaczego wyruszyłam w świat i co tak naprawdę chcę przekazywać innym. Uświadomił mi również, że podróże nigdy nie były dla mnie celem samym w sobie. Są sposobem poznawania świata, ale przede wszystkim ludzi i... samej siebie.

Jeśli jest coś, co chciałabym zostawić czytelnikom, to właśnie tę myśl: warto mieć odwagę marzyć i ruszać w drogę. Nie dlatego, by odhaczać kolejne miejsca na mapie, ale po to, by wracać z każdej podróży bogatszym o doświadczenia, bardziej uważnym na drugiego człowieka i bardziej wdzięcznym za własne życie.

Dziękuję za piękne, mądre i nieoczywiste pytania. Dzięki nim mogłam nie tylko opowiedzieć o swoich podróżach, ale również lepiej poznać samą siebie. To był dla mnie niezwykle wartościowy i inspirujący czas.